CZĘŚĆ XXXVI — № 81. ROK 18 — (1847.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glucksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7½ r. sr.
Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 21 Października. / 2 Listopada.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 20 *Października.* / 1 *Listopada.*

NAJWYŻEJ zatwierdzony

CEREMONIJAŁ

uroczystego wjazdu do S.-Petersburga

JEJ WYSOKOŚCI XIĘŻNICZKI ALEXANDRY

SAXEN - ALTENBURGSKIEJ

WYSOKIEJ NARZECZONEJ

JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI

WIELKIEGO XIĘCIA

KONSTANTYNA MIKOŁAJEWICZA.

I. W dniu naznaczonym na wjazd uroczysty wszyscy pierwsi urzędnicy Dworu, wszyscy Koniuszowie i pełniący ich obowiązki tak przy Cesarskim Dworze jako i przy Dworach JJ. CC. Wysokości zbiorą się do namiotu, wystawionego na placu musztry Siemionowskiego pułku gwardyi przy drodze żelaznej, zkąd pierwsi urzędnicy pojadą w paradnych dworskich karetach poza przodowym konwojem.

II. Za nimi konno po parze wszyscy koniuszowie i pełniący obowiązki według starszeństwa Dworów, młodsi na przedzie.

III. Paradny pojazd N. Cesarzowej z Ich Cesarskiemi Wysokościami Wielką Xiężną Cesarzewiczową Maryą Alexandrowną, Wielką Xiężną Maryą Mikołajówną i Jej Wysokością Xiężniczką Narzeczoną — Za karetą Wielki Koniuszy i dyżurni Kamer-paziowie konno.

IV. Za nimi paradne pojazdy z Damami Dworu i Frejlinami, które przybędą z Carskiego Sioła — Z tyłu konwoj.

V. Stosownie do wezwań rozesłanych od Dworu Cesarskiego mają zebrać się w pałacu Zimowym osoby wstęp do Dworu mające, jakoto:

a.) Członkowie Rady Państwa i Senatorowie, w wielkiej Cerkwi.

b.) Damy honorowe, Kamer - frejliny, Frejliny i wszyscy urzędzicy Dworu drugiego rzędu i innych, w dole, w wielkiej sali gościnnej J. C. W. W. X. Olgi Mikołajówny, zkąd, po doniesieniu o zbliżeniu się orszaku, zejdą wszyscy do paradnych sieni dla przyjęcia NN. Państwa i JJ. CC. Wysokości z Narzeczoną Xiężniczką.

c.) Wszyscy Jenerałowie, Sztabs i Ober-oficerowie armii i floty, nie należący do parady, w sali Feldmarszałkowskiej.

d.) Wszystkie Damy i urzędnicy cywilni mający wstęp do Dworu, w sali Herbowej.

e.) Kupcy Rossyjscy dwóch pierwszych gildyj i cudzoziemscy z ich małżonkami, na ten raz wyłącznie, w pierwszej przed-sali.

VI. Po przybyciu NN. Państwa z JJ. CC. Wysokościami ku gankowi na wielkim dziedzińcu, wszyscy kawalerowie Dworu mają iść na przód zwykłym porządkiem po paradnych wschodach przez pierwszą przedsalę, Feldmarszałkowską i Herbową sale, do wielkiej Cerkwi a Damy Dworu, Kamer-frejliny i Frejliny pójdą za N. Rodziną parami według starszeństwa.

VII. Przy wejściu do Cerkwi, Spowiednik z Duchowieństwem Dworskim spotka NN. Państwo i JJ. CC. Wysokości z krzyżem i wodą święconą.

VIII. Z Cerkwi Dwór pojdzie w tymże porządku przez Feldmarszałkowską salę, Pompejańską galeryą i salę jadalną.

IX. Damy nie mające wstępu do Dworu mogą znajdo-

wać się na chorach, we wszystkich salach za biletami, oraz w sieniach paradnych wschodów, pomiędzy kolumnami, poza szeregami grenadyerów pałacowych.

X. Kompanija grenadyerów pałacowych uszykuje się szeregiem we dwa rzędy od drzwi krużganku przez sieni, na paradnych wschodach do drzwi pierwszej przedsali, a szyldwachy z tejże kompanii stać będą u drzwi wielkiej cerkwi i w sali koncertowej. Sztandar kompanii będzie stał na platformie paradnych wschodów pośrodku, tyłem do framugi.

(Podług tego Ceremonijału wjazd uroczysty i przyjęcie u Dworu odbyły się w dniu naznaczonym.)

NOWINY DWORU.

W przeszłą Sobotę, 16 Października, Dwór Cesarski przywdział żałobę na dni dziesięć, ze zwykłemi podziałami na wielką i małą, z powodu zgonu J. C. K. Wysokości Arcyxięcia *Fryderyka-Ferdynanda-Leopolda* Austryackiego.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. *11 Października*, mianowani: Dowodzca 2 brygady 13 dyw. pieszej Jenerał-major *Szczełkanow*, Dowodzcą 1 bryg. 15 dyw. pieszej— Dowodzca 2 bryg. 2 dyw. pieszej Jen.-major *Adlerberg 2*, Dowodzcą 2 bryg. 17 dyw. pieszej — zostający przy 1 dyw. grenadyerów Jen.-major *Ustrugow*, Dowodzcą 2 brygady 13 dyw. pieszej — zostający przy 3 dyw. grenadyerów Jenerał-major *Olszewski*, Dowodzcą 2 bryg. 13 dywizyi pieszej. — *12 Października*, podniesieni zostają do rangi Jenerał-majora, za odznaczenie się w bitwach z góralami Kaukazskiemi, Pułkownicy: Dowodzca pułku pieszego Jenerał - Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego hrabi Paskiewicza-Erywańskiego *Plac-Bek-Kokum*, i mianowany Dowodzcą 1 brygady 10 dywizyi pieszej — Dowodzca Samurskiego pieszego pułku *Stempel* z zachow. tegoż dowodztwa — mianowani Dowodzcami: 1 bryg. 20 dywizyi pieszej, Dowodzca 2 bryg. tejże dywizyi Jen.-major *Kozłowski* a na jego miejsce Dowodzcą tej ostatniej brygady zostający przy Kaukazskim korpusie Jenerał-major *Brümmer*. — *8 Października*, Kapitan 1 brygady artylleryi gwardyi, zostający przy Sztabie J. C. Wysokości Wielkiego Mistrza Artylleryi, *Paskiewicz*, w liczbie innych podniesiony został na Pułkownika, z zaliczeniem do polowej Artylleryi i zachowaniem dotychczasowych obowiązków.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 9 Października, mianowani: Dowodzca Szlacheckiego pułku, Jen.-porucznik *Puszczin*, Członkiem Rady Zakładów Wojskowych Wychowania — Dowodzca 2 brygady 17 dywizyi pieszej Jenerał-major *Gresser 1*, Dowodzcą Szlacheckiego pułku. — Liczący się w jezdzie major x-żę *Wittgenstein*, uwolniony zostaje ze służby dla słabości zdrowia, z rangą podpułkownika i mundurem.

— Przez rozkazy dzienne Cesasrkie w Wydziale służby Cywilnej, z d. 8 Października, Gubernijalny Prokuror Kijowski Radzca Kolleg. *Matiukin*, mianowany Prezesem Podolskiej Izby Cywilnej, a Kurator honorowy Czernihowskiego Gubernijalnego Gymnazyum, Sztabs-Rotmistrz gwardyi *Sudjenko*, takimże Kuratorem od Korony nowoodkrytego Białocerkiewskiego Gymnazyum.

— Przez rozkaz dzienny Cesarski w Wydziale służby Cywilnej z d. 9 Października, podniesieni zostają do rang, Radzcy Dworu, Assesorowie Kollegialni: Lustrator Winnickiego okręgu Dóbr Skarbowych *Czaikowski*, i Radzca Podolskiej Izby Dóbr Państwa *Kostowski* — Urzędnik do poleceń przy S. Petersburgskiej Kommisoryatskiej Kommisyi, Radzca Dworu *Iniechow*, przeniesiony zostaje do Grodzieńskiej Izby Sksrbowej na posadę Gubernijalnego Kontrolera.

— Za powrotem Ministra Sprawiedliwości, Sekretarza Stanu Radzcy Tajnego hrabi *Panina*, Ukazem J. C. Mości z d. 12 Października rozkazano mu objąć zarząd powierzonego mu Ministerstwa.

— N. Cesarz Jmć raczył nadać sztandary z napisem "*za wzięcie Sałty*" 1-mu i 2-mu bataljonowi Dagestańskiego, 1-mu i 3-mu bataljonowi Samurskiego pułków pieszych w nagrodę odznaczenia się w bitwach z góralami 9 i 14 Września.

MOSKWA. Od 4 Października liczba zapadających na cholerę codzień się zmniejsza — 5 Paźdz. zach. mężczyzn 33, kob. 15, wyzdrowiało m. 3, kob. 2, um. m. 14, kob. 5—6 Paźdz. zach. 27 m. i 18 kob. wyzdr. 2 m. um. 9 m. i 9 kob. — 7 Paźd. zach. 29 m. i 2 kobieta, um. 7 m. i 1 kob. — 8 Paźd. zach. 16 m. i 12 kob. wyzdr. 2 m. um. 5 m. i 2 kob. — 9 Paźdz. zach. 12 m. i 12 kob. wyzdr. 7 m. i 1 kob. um. 8 m. i 7 kob. — Po 10 Paźdz. zostawało 229 chorych na cholerę, z których większa część daje niepłonne nadzieje wyzdrowienia.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 23 Października.

Inspektor Główny Służby Zdrowia w Królestwie Polskiem.

«Z powodu okazującej się w niektórych miejscach Królestwa Polskiego choroby kartofli, Rada Lekarska łącznie z Dyrektorem Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego, Radzcą Stanu Oczapowskim, zajęła się zbadaniem samej choroby, oraz rozpoznaniem wszelkich w tym względzie artykułów, zamieszczonych w pismach zagranicznych. Skutkiem czego jak również po wykonaniu doświadczeń w Instytucie rzeczonym w Marymoncie, okazało się, że najlepszemi środkami zapobiegającemi szerzeniu się choroby kartofli są te:

1) Do sadzenia nie używać oczek z kartofli, lecz brać kartofle zdrowe, suche i średniej wielkości; w razie zaś gdyby wypadło je rozkroić, wybierać należy większe i rozkrawać wzdłuż przed samem sadzeniem.

2) Wykopując kartofle, starannie oddzielać zepsute, a jeżeli to nie da się wykonać zaraz przy wykopywaniu, uskutecznić należy w piwnicach.

Jeden robotnik w ciągu 8 do 10 godzin przebrać może kartofli od 10 do 12 korcy.

3) Po wykopaniu kartofli z gruntu i po oddzieleniu zepsutych, należy je starannie osuszyć na słońcu, lub w szopach.

4) Pewniej będzie zachować je w składach obszernych np. w piwnicach, aniżeli w zwyczajnych dołach; należy tylko przestrzegać, ażeby w tych miejscach był dostateczny przystęp powietrza, i ażeby drzwi i okna były często otwierane.

Gdyby kartofle miały być zachowane w kopcach słomą i ziemią krytych (Miethe) należy w nich urządzić otwór dla przystępu powietrza; jeśli zaś kartofle zachowane być mają dłużej jak do miesiąca Kwietnia, wówczas należy kopiec rozrzucić, a kartofle z lekka pokryć słomą, oraz ziemią.

Przechowując kartofle (szczególnie z miejsc niskich) czy to w dołach czy kopcach, nader korzystnie jest przesypać je piaskiem suchym, z dodaniem jeśli można, niewielkiej ilości wapna lub gipsu.

Powyższą opinję Rady Lekarskiej Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych znajduje potrzebném podać do wiadomości powszechnej i dla zastosowania się.»

Dyrektor Główny Prezydujący, Senator,
Radzca Tajny, (podpisano) *Storożenko.*
Inspektor Główny Służby Zdrowia,
Rzeczywisty Radzca Stanu (podpisano) *Czetyrkin.*
Dyrektor Kancellarji, Radzca Stanu *Sarynkewicz.*

Rada Lekarska Królestwa Polskiego.

«W rozwiązaniu kwestji, czyli kartofle zepsute mogą bezpiecznie być użyte na pokarm dla ludzi, lub na paszę dla zwierząt domowych, albo wreszcie przepędzone na wódkę, po staranném rozważeniu wszelkich dotąd robionych w tej mierze doświadczeń i obserwacyj, znalazła: kartofli zupełnie zepsutych, to jest zgniłych, zawierających w sobie massę zgniłą śmierdzącą, nie można używać ani na pokarm dla ludzi, na ani paszę dla bydła, ani w końcu pędzić z nich wódki, tém bardziej, że takie kartofle spirytusu nie wydadzą. Kartofle nie zepsute, chociażby z pól, gdzie choroba panuje, zebrane, jak również takie, w których choroba tylko się co objawia w postaci plam, lub suchej zgnilizny, nie wydzielającej z siebie jeszcze śmierdzącej woni, po wykrojeniu części przez zgniliznę zepsutych, mogą być używane na pokarm dla ludzi bez złych następstw. Lecz gdy wszystkie kartofle, lub większa ich część, dotkniętą będzie zgnilizną, chociażby suchą, byłoby bezpieczniej nie używać ich na pokarm dla ludzi, lecz przeznaczać na paszę dla zwierząt domowych lub na gorzelnię. Doświadczenia najnowsze wykryły, że nawet kartofli zepsutych nie należy niszczyć, lecz ja zakopywać w doły, przeznaczając na ten cel grunt piaszczysty, wzniesiony i zachowując przy zakopywaniu tę ostrożność, aby przystęp powietrza atmosferycznego był przerwany, celem zapobieżenia dalszemu gniciu kartofli; kartofle w taki sposób przechowane, po upływie kilku lat, zamieniają się w zupełny krochmal, który po wypłókaniu w wodzie staje się zdatuym na pokarm. — Opinję tę Kommisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych znajduje potrzebném podać do powszechnej wiadomości.

WIADOMÓŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn, 19 Października.* Rada Tajna znowu się zbierała, jak mówią, dla postanowienia czy Parlament ma lub niema być wprędce zwołanym. Zdania Ministrów są podzielone; Pirrwszy Minister i lord Palmerzton są za niezwłoczném zwołaniem, a lord Grey i sir Charles Wood są temu przeciwni.

— Skutkiem zawieszezia wypłat przez Bank Królewski Liverpoolski Giełda wczorajsza była w wielkiém poruszeniu. Konsolidy stanęły przy zamknięciu na 80⅛ na gotowiznę.

— W przeszły Czwartek w więzieniu Maryborough w Irlandyi uczynione było przez więźniów usiłowanie wyłamania się, które omal nie przyprowadzone zostało do skutku. 26 więźniów skazanych na zesłanie, z których wielu za zabójstwo, zdołali zamknąć dwóch strażników i uzbroiwszy się w młoty i noże, oprawione w długie kije, udali się do wrot więzienia. Już kilku z nich przedarło się przez pierwszą kratę, kiedy Gubernator więzienia rzuciwszy się pośród nich zatrzasnął drzwi i zamknął ich między kratami. Jeden z więźniów zadał Gubernatorowi cios młotem. ale szczęściem kapelusz ochronił głowę. Tymczasem nadbiegła straż więzienna i nie bez walki odprowadziła tych zbrodniarzy do lochu, gdzie zostali zakuci w kajdany.

— Donoszą z Indyj że wielka doroczna processya bałwana Dżagernaut, odbyła się 5 Sierpnia z ponowieniem tych ofiar fanatyzmu, z których wytępienia przechwalają się anglicy. Pięciu pobożnych stanęło przed pagodą Bali, niedając żadnego powodu do podejrzenia dozorcom od Rządu rozstawionym; lecz w chwili, kiedy olbrzymi rydwan wyjeżdżał z wrot pagody, rzucili się pod jego koła wzywając imienia Wisznu i zostali literalnie zgnieceni Na widok tego aktu dobrowolnego męczeństwa taki zapał opanował tłum obecny, że bez wdania się siły zbrojnej, bałwan Dżagernaut miałby był sto lub więcej ofiar ludzkich. Srodek, który najskuteczniej zatrzymał potok tej pobożności, było oświadczenie przez urzędników angielskich iż processye podobne będą na przyszłość zakazane, jeżeli się lud nie uspokoi.

— Dzienniki Australijskie przytaczają przykład dobrowolnego gorzenia (combustio spontanea) w rudzie miedzianej. Okręt ładowny tym kruszcem, płynąc z Nowej Zelandyi do zatoki Portland, tak się rozgrzał w drodze, że trzeba było przybić do brzegu i wyładować kruszec. Rozbior chemiczny okazał w nim znaczną ilość siarki.

— Poseł nasz przy Porcie Ottomańskiej sir Stratford Canning, udaje się w przyszłym tygodniu ze swą rodziną do Konstantynopola.

FRANCYA. *Paryż, 16 Października.* Donieśliśmy przed niejakim czasem o usiłowaniu zabójstwa na osobie P. Merithou, Para Francyi, przez jego siostrzana, Vice-hrabię Denain, którego niegdyś był opiekunem. P. Denain wpadłszy do gabinetu swego wuja zmierzył doń pistoletem, lecz był rozbzojony przez P. Merilhou, który w tej walce odebrał kilka zranień w twarz i głowę. Sąd Kryminalny Sekwany w tych dniach odsądził tę sprawę i skazał P. Denain na 5 lat więzienia bez wystawienia u pręgierza.

— Umarł Monsignor Guillou, biskup Maroku, Jałmużnik Królowej Maryi Amalii, mając lat 80.

— Sąd Kassacyjny odrzucił appelacyą P. d'Ecquevilley, skazanego na lat 10 więzienia za sekundowanie P. de Beauvallon w pojedynku i za fałszywe świadectwo.

— W Marsylii zdarzył się przykład tolerancyi Papieża, który będzie stanowił epokę dla izraelitów. P. Vecchy, katolik i poddany Papieżki, zawarł był w roku 1842 małżeństwo cywilne z panną Wiktoryą de la Ripa, wyznania Mójżeszowego. Aż dotąd Kościoł odmawiał im swego błogosławieństwa na zasadach Zboru Trydentskiego. Teraz zapadł rozkaz Papiezki iżby małżeństwo państwa Vecchy pobłogosławione było w kościele Lorette.

— Otwarte zostało 17 b. m. w Luwrze Muzeum Niniwskie, złożone z przedmiotów odkopanych w rozwalinach Niniwy przez P. Botta.

— Podług jednej gazety, z powodu mianowaniu Xięcia d'Aumale Wielkorządzcą Algeryi, rozmaici Agenci dyplomatyczni cudzoziemscy w Algerze otrzymali tytuł konsulów jeneralnych i sprawujących interessa (Consuls généraux et chargés) d'affaires) przy Rządzie Algeryi. Są to tytuły, których używają agenci obcych Mocarstw, umocowani pory Beju Tuniskim i Vice-Krolu Egypskim.

AUSTRYA. *Wiedeń, 16 Października.* Gazety urzędowe najmocniej zaprzeczają wiadomości rozgłoszonej przez inne pisma peryodyczne, i którąśmy powtorzyli w naszej gazecie), jakoby człowiek jeden umarł w Wiedniu z cholery.

RZYM, *4 Października.* Monsignor Kardynał-Sekretarz-Stanu wydał wyrok, nakazujący, iżby wszystkie klasztory płaciły po 10 procent od swych funduszów na rzecz Stanu.

PRUSSY. *Berlin, 21 Października.* W rocznicę imienin Króla Jmci otwarte zostały drogi żelazne z Minden do Kolonii i z Minden do Hanowru.

DARMSTADT. Gazety: *Spektotor Niemiecki* i *Wieczorn Dziennik* Manhejmski, pomieściły wzmiankę o hrabini de Goerlitz, dając do zrozumienia, że została zabita przez męża. Hrabia, za całą odpowiedź, ogłosił w rozmaitych gazetach, iż Wydawcy pomienionych pism peryodycznych zostali przez niego pozwani przed Sąd Kryminalny, dla dowiedzenia mu tego zarzutu.

HISZPANIJA. *Madryt, 15 Października.* Królowa Marya Krystyna przybyła tu wczora rano i była przyjęta przez Króla który poźniej miał konferencyą z nią i Królową Izabellą przez godzin trzy. Na tej konferencyi znajdowali się Prezydent Gabinetu jenerał Narvaez i Minister Sprawiedliwości.

SZWAJCARYA. Listy z Bernu z d. 16 Października zawierają ważną nowinę, że wojska Austryackie posunęły się ku granicy Szwajcarskiej na całej linii od jeziora Maggiore do Konstancjeńskiego. Przygotowania do wojny między kantonami Protestantskiemi i Katolickiemi są ukończone; te ostatnie lubo w małej liczbie, postanowiły walczyć do ostateczności w obronie praw swoich. Wiadomo że w tém zajściu chodzi o wydalenie jezuitów, czego domagają się kantony protestantskie, katolickie zaś obstają za wolnością, zawarowaną Paktem Federalnym każdemu pojedyńczemu kantonowi, iż może się rządzić u siebie jak mu się podoba.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

LONDYN, *20 Października.* Na wczorajszej Giełdzie Konsolidy spadły na 79½ gotowizną — Dwa nowe bankructwa zostały ogłoszone — Bank Angielski odmówił wsparcia żądanego przez Bank Liverpoolski — Deputacya kupców i bankierów z Liverpool miała długą konferencyą z Pierwszym Ministrem dla uproszenia u Rządu czasowego wsparcia dla tamecznego handlu. Lord John Russell przyrzekł roztrząsnąć podaną sobie prośbę z największą uwagą, lecz nie uczynił nadziei iżby Rząd mógł się przychylić do niej. Kupcy i Bankierowie Manchesterscy zamierzają przysłać podobnąż Deputacyą.

STOCKHOLM. 6 Października umarł hrabia Magnus Biörnstjerna, Inspektor Aartylleryi i Poseł Szwedzki w Londynie.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

O NOWSZYCH POWIEŚCIACH POLSKICH.

(Artykuł M. Grabowskiego.)

(Patrz № 61.)

«O innych charakterach w tej powieści niechcemy się rozwodzić; nie możemy wszakże przemilczeć, o tem co dla nas było widoczne, jak Pan Korzeniowski, doprowadzając do końca romans swoich bohaterow, biedzi się co z niemi pocznie? jak ożeni swego Józefa z bogatą dziedziczką *nie poniżywszy* go przez to, nie zepsuwszy pięknego ideału który stworzył? Podziwialiśmy trafny instynkt poety; instynkt to zadziwiający w czasie gdzie zupełnie z tem sprzeczne wyobrażenia panują, gdzie można by złożyć całą bibliotekę z xiążek zbudowanych na treści nierównych związków, gdzie to jest intencią szkoły popierającej niby z tej strony przyszłą społeczną reformę, gdzie sama Pani Sund już z dziesięciu proletariuszów ożeniła z patrycjuszkami. Po-

dziwialiśmy, powtarzamy, instynkt naszego pisarza, dla którego w tem jeszcze trudność. Nie upatrujemy tu systematu, ale mimowolne wewnętrzne uczucie, co dla nas jeszcze sacowniejsza. To uczucie rozsądne i godziwe, odcień interesu nie korzystny dla oblicza bohatera; męszczyzna przymiotami kochanka zdobywający sobie w towarzystwie wyższe stanowisko od tego które pierwiej zajmował, musi mieć pozor śmieszny i poniżony.

Irlandczyk polujący na dziedziczki, jest uosobionym typem komedii; jakże z tego zrobić postać do poważnego romansu? Wiemy że już nieraz pasował się Pan Korzeniowski z tą trudnością. W jakiejś komedii czy dramacie, pamiętam bohatera, mieruego szlachcica, który w końcu sztuki odmawia zaszlubić xiężniczkę, z powodu samego uczucia nierówności związku. Krzyczano w niebogłosy na autora; i ja mu nie pochwalam jego pomysłu, choć zapewne z innych jak tamci przyczyn. Zrywać dobrowolnie związek jedynie z wymienionego powodu i robić z tego scenę, jest za nadto wierutną teatralnością. Nikt tego nie robi w rzeczywistości; nikt tego niema powodu robić; w obyczajach szczególniej polskich, nierówność majątkowa, a nawet towarzyska nie może być absolutną tamą związku, choć na odwrot utrzymywać nie można, że nie ma nigdy nierówności, że takowe deptać się powinny bezwzględnie, że takowe deptać się mogą bez pogwałcenia czegoś, bez ofiary jakiejś. I tutaj jak w wielu innych względach, rzecz prostą, niewinną, rozsądną, zagmatwano poglądem na nię powierzchownym a namiętnym. Wszędzie, a więc i w towarzyskiem życiu, panuje prawo harmonii. W towarzystwie ucywilizowanym, związek dwojga młodych ludzi, nie jest tylko związkiem ich samych, ale jest oprócz tego związkiem dwóch rodzin; cóż dziwnego że unika się w tym względzie nadto rażących przeciwieństw, żywiołów nadto obcych, które mogą siebie wzajemnie obrażać, które się godzić nie potrafią, które mają w zarodzie cóś nierozsądnego albo wstydliwego — «*Swój swego szuka*» mówi przysłowie. Drugie prawo naturalne i społeczne: męzczyzna musi mieć górę nad żoną. Dziewczyna uboga wychodząca za największego pana, nic na tem nie traci; godność męzczyzny ucierpi, kiedy wszystko winien będzie kobiecie. Przynajmniej mieć on musi za sobą przymioty które równoważą majątek: urodzenie, wyższe stanowisko społeczne, przeszłość nie próżną chlubnej pracy i zasługi. Żołnierz, bywalec, żeniący się bogato nie razi nikogo, młokos goły przy żonie majętnej ma zawsze minę faworyta lokaja. Autorowie powieści którzy dziwne zmiany losu swoim bohaterom sporządzać muszą, dobrze kiedy w tej mierze tak jasne mają pojęcie rzeczy jak Pan Korzeniowski (*).

W drugiej powieści swojej, autor nasz wyprowadza właśnie bohatera szukającego poprawy losu przez ożenienie. Tu miał wszelką swobodę, albowiem nie usiłował swego *Jéroma Paturot à la recherche d'une position sociale*, wystawić z najpiękniejszej strony; owszem całkiem przeciwnie. Nie jest to przecie młodzik z ławki szkolnej, prosto kierujący się na małżonka i obywatela, co u nas tak powszechne, w rzeczywistości niekorzystne, w powieści okropnie nudne; jest to już młodzieniec w drugiej dobie wiosny, starający się wynagrodzić to co w pierwszej zmarnowało. Charakter taki pojęty bardzo logicznie, albowiem silny egoizm, zręczna i wyrachowana pezebiegłość, bywają często skutkiem pierwiastkowej łatwowierności, przestrachu w obec gróźb położenia. On *commence par ètre dupe*, *on finit par devenir fripon*. W ogólności groźna to ale najprawdziwsza nauka w przykładzie, nieszczęśliwych następstw zmarnowanej młodości, to jest braku wszelkich samoistnych środków zapewnienia sobie losu. Wtedy to ożenienie stanie się *spekulacią*, a nie potrzebujemy mowić, jak ta spekulacia u nas pospolita, jak ulubiona, jak zastępuje nam grę gieldową i podroże do Indiów! Powieść ma wątek z treści codziennej, moralista dotknął przedmiotu wielkiej wagi, do którego wieluby kilkokrotnie powróciło!

Teraźniejsza powieść składa się z niewielkiej liczby charakterów ale wszystkie prawie wyborne. Chwaliliśmy już samego *spekulanta*, który przenikliwie pojęty, oddany żywo jakby ze wzoru, tam szczególniej, gdzie wyrachowany i ostrożny, rolę swoją szczęśliwie odegrywa. Pan Chorąży, budownik pałacu cudackiego bardzo dobry; nie rzadkie takie pałace i podobne typy zarozumiałości i głupstwa; — żona rozumniejsza od męża, znosząca swój los cierpliwie, upokorzona tajemnie śmiesznościami spólnika życia, znowu postać wykradziona rzeczywistości, ale kto wyborny, to *Diabeł Kulawy*, człowiek z ostrym językiem a z poczciwém sercem; ożywia on każdą scenę do której wchodzi swoim rozumem i dowcipem, bo ma je istotnie, chociaż zdarza się to niezmiernie rzadko tym których to rola w xiążkach! W kole takich postaci występuje dopiero najgłówniejsza w powieści,

---

(*) Już po napisaniu tych uwag, czytałem recenzię powieści *Kollokacya w Bibliotece Warszawskiej*. — Krytyk dopytujący się wszędzie *celu*, idei, *dążności*, nie może zrozumieć dla czego się waha Pan Korzeniowski pożenić czem prędzej swoich kochanków? nie podobna mu się domyślić, jaka jest przeszkoda pomiędzy niemi. Widzę więc żem potrzebnie zrobił powyższe uwagi, bo wytłumaczyłem, na co, zdaje mi się, zważał powieścio-pisarz? "Między Józefem a Prezesówną," mówi Pan T. . . . "jest rożnica majątku, nie ma różnicy stanu. — Czegoż się kwaszą? i t. d." Niestety! rożnica majątku, wielka to różnica stanu! Póki jednak Józef tak kontent z swojej mierności, jak Prezes ze swoich milionów, obydwa są z sobą na stopie równości, ale kiedy kolokator Czapliniecki zmierza do związków które mu mogą zapewnić fortunę Prezesa, pozycya jego przed tym ostatnim podejrzana i nie bez upokorzenia. Dla tego to Józef walczy z sobą i niechce poświęcić swojej osobistej godności, dla tego ojciec jego bardziej się jeszcze temu opiera, a autor który na tem zawiązał węzeł swego dramatu, lepiej zna rzeczywistość jak filozofowie zapatrzeni w przyszłość która się niby kiedyś ma spełnić.

Pan Marszałek. Składają ten wspaniały charakter, wzniosły rozum, serce czułe i prawe, panowanie nad sobą zwykłe cnocie i wielkości duszy, przy których zimny egoizm Augusta, osobno wzięty niby potężny, okazuje się rzeczywiście błahy i poziomy. Marszałek zaślubia młodą dziewczynę wbrew jej woli, dla tego żeby ją uchować od widocznego nieszczęścia w innym związku, i powoli zaskarbia jej przywiązanie, dając się poznać i ocenić. To właśnie stanowi całą treść dramatu, i tu prosta spokojna osnowa wystarcza mu doskonale. Jest to ledwie nie wyłączną właściwością powieści Pana Korzeniowskiego, że takowa rozwija się u niego nie za pomocą zewnętrznych zdarzeń, ale wysnuciem wprowadzonych charakterów; tu ograniczył się do najmniejszej ich liczby, a przecie akcia nie ustała, owszem od czasu to przymuszonego szlubu (sceny z wybornym efektem) od czasu rozmowy małżonków (slicznej, naturalnej i głębokiej) od czasu zawarcia się obojga w samotności pięknej *Dębowej Woli*, romans pełen jest interesu i wszystkie stopnie przewidzianego zresztą wypadku zajmują mocno czytelnika.

Pomysł który służy za intrygę dla tego romansu, jakkolwiek na pozór pospolity, jest wszelako zupełnie nowy; wybrał go autor ze strefy mało dotąd komu z naszych powieścio-pisarzy dostępnej, ze strefy odkrytej tylko głębokiemu wejrzeniu w życie potoczne, gdzie gra charakterów i tkanka wypadków, powstają z rozmaitych a szczególniej subtelniejszych żywiołów niż myślą. Chciałbym żeby Warszawski albo Poznański pisarz wziął tę samą treść której tą razą użył Pan Korzeniowski. Mielibyśmy zaraz w Panu Marszałku wzór domowego tyrana, Pan Korzeniowski dopatrzył się w zniewolonym małżeństwie dramatu, który się kończy szczęśliwie i prowadzony był w uczciwym celu. To nowość, prawdziwa oryginalność tego utworu. Słyszeliśmy niektórych, którzy upodobawszy sobie bardzo powieść o której mówimy, wołali z żalem "niema Marszałka!" Dla czego by nie było! owszem według mnie, w potocznem życiu, a szczególniej u nas, nie wątpliwą większość stanowią pobudki i charaktery uczciwe. Zasługuje to zaś na największą pochwałę że P. Korzeniowski obrał sobie budowanie interesu nie na walce namiętności osobliwych i brzydkich, ale stokroć chlubniejsza, na uczuciach zdrowych, zacnych, istotnie w każdem towarzystwie przytomnych, które zna i postrzega tylko umysł badawczy, bo oné jak najmniej robią wrzawy. Dodamy że mamy także za zasługę Panu Korzeniowskiemu, jego pełen gustu obraz domu Pana Mbszałka. Domek w *Czaplińcach* był ideałem strzechy szlacheckiej, świętą pleśnią staroświeczyzny; dom w *Dębowej Woli* jest wzorem jakim by być mogło mieszkanie majętnego obywatela w naszym pięknym kraju, gdybyśmy wiejski nasz pobyt starali się ożywić i uprzyjemnić, zamiłowaniem sztuki i nauki, zamiłowaniem ich nie jako przedmiotów zewnętrznego blasku, ale jako potrzeb nie odzownych wewnętrznego życia, jako treści jego jako obowiązków i usprawiedliwień wyższego towarzyskiego położenia. Frontony i gipsatury w *Niedolipiu* poważnie piękny dom w *Dębowej Woli*, są dla nas w tej powieści czcią gustu, byuajmniej, według mnie nie zbyteczną.

(Dok. nast.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom I.

II.

(Dokończenie.)

"Skończył ten prawdziwy Pan, ozdoba senatu, i to właśnie kiedy jego rady byłyby tak potrzebne dla Rzeczypospolitej. A zaraz po jego śmierci, młodzi panowie przypomnieli mnie mój okowiązek. W tym celu przybyłem do Waszmości, azali Bóg mnie niedopomoże bym go wynalazł. Jest to przecie młodzieniec szlachetny. Jak się dowie o sieroctwie Rzeczypospolitej, przypomni sobie może że jest jej synem i sługą."

"W trudach co je wasza Wielmożność podejmujesz, "odezwał się Pan Gubernator" trafisz Pan do podwójnego celu, bo odszukując Pana Samuela, i własnego syna wynaleźć możesz."

"Nie, nie, o nim nie myślę. Nie pragnę widzieć tego który kiedyś był moim synem, alę którego zaparłem się na zawsze. Jak to, żeby syn ojcu niepowierzył swojego zamiaru, żeby został wspólnikiem zbrodni, która zakrwawiła serce najgodniejszego, najszlachetniejszego męża. Ja nie tyle Pana Samuela winuję ile mojego hultaja: ten niecnota do wszystkiego złego jego namówił. On zawsze był krnąbrny, nieposłuszny i burda. Obym go nigdy nie spotkał!"

"Mości Chorąży," odezwał się Pan Ezechiel "Pan gniewem się unosisz na Pana Kaźmierza: a jednak rycerz znakomity, na jakieś umiarkowanie zasługuje. Jeżeli naprzykład Pan Samuel zobowiązał go rycerskim słowem do zachowania tajemnicy, jakże go miał zdradzić chociażby dla własnego ojca?"

"To do waści nic nienależy" fuknął Pan Gubernator "sąd nad synem, jest rzecz ojcowska, a nie cudzego. Między drzwi palca niekładź jeżeli bolu nielubisz. Przepraszam Pana Chorążego za głupstwo tego drymblasa."

"O! wcale się nie urażam na wybryki młodości: dość mnie do nich przyzwyczaił Kaźmierz. O, Mospanie Zdora: człowiek sam niewie oco ma prosić Boga: czy żeby mieć

synów, czy żeby ich niemieć. Wprawdzie, nie mam prawa się użalać: Marcin mi się udał: człowiek cichy, roztropny, pobożny, lubiony w obywatelstwie, i całą gębą gospodarz. Ale też za to Kaźmierz.... Czy uwierzysz, że to co ja przez jego życie wysypałem z kieszeni, dla zagodzenia rozmaitych jego sprawek, zebrane do kupy stanowiłyby uczciwy kawał szlacheckiego chleba. Tego wybić, tamtego porąbać, wszystkim dokuczyć, nikogo nie słuchać, do tego był zawsze laureatem. Dobrał sobie godnego siebie towarzysza Pan Samuel: to jedno dla drugiego; pokąd nie będzie dla nich sprawiedliwość: bo jaki może bydź koniec temu wszystkiemu? Nareszcie Pan Samuel mnie obchodzi, bo obiecałem jego umierającemu ojcu, że będę się starał go odszukać; a o drugim i wiedzieć niechcę. Żyje to dobrze; niech sobie żyje; a umarł, to drugie dobrze; daj tylko Boże żeby nie na szubienicy. Już on dla mnie umarł od tej chwili kiedy uciekł z Panem Samuelem."

"Oj tak, tak, Mości Panie Zdora, jest to wielkie złe, że naszej młodzieży zdaje się, że ona jest tylko stworzoną do wojny, a nie do pokoju: i że nieumie oddzielać zarozumiałości i swawoli. Z tąd ani się możemy cieszyć pokojem, ani też wojny nasze idą jak by potrzeba było. Bo z rycerstwem bitném, ale nieposłuszném, niedaleko zajdziesz. Wszak to co mówię, mówię z doświadczenia, bo i ja przecie żołnierzem jestem. Szczycimy się naszém męztwem, a już przyszło do tego że złodzieje z po-za Dnieprskich progów, bezkarnie nasze wioski plądrują, kiedy w młodości mojej podobną chałastrę batogami by odegnano."

Tu rudy Zaporożec podniósł głowę, i wściekłym wzrokiem spójrzał na starca, ale jednooki na niego groźnie mrugnął, a tamten znowu zwiesił głowę na piersi i wrócił natychmiast do dawnej nieruchawości. Ta chwilowa *scena muta*, nieuszła bystrego oka Pana Ezechiela.

"Swięte słowa pańskie" odezwał się Pan Gubernator "ale my ojcowie temu niewinni. Ja pierwszy, że nigdy nie miałem skłonności do rycerskiego rzemiosła, mojego jedynaka chciałem wykształcić na duchowną, na uczoną osobę. Z maleńka chodził w studenckim płaszczyku jak pauper, szabelki nigdy nie nosił. Kiedy bywało przybędzie do Kalniku na wakacye, to stawię wartę żeby go do stajni niepuszczano. I cóż to wszystko pomogło. Bijąc się w kije z podobnemi do siebie łotrami szkolnemi, wyuczył się robić szablą: pierwszego konia co go złapie na paszy dosiędzie, i na nim harcuje, za co bywał nieraz w szkole napominany, a nawet i karany, a po tem, ledwo się zrobił z niego podlotek, uciekł szkół nieukończywszy, i przystał na giermka do Pana Kasztelana Sandomirskiego. Taką koleją poszedł i syn pański. Bo Pan Chorąże oddałeś do chorągwi starszego, a młódszego jeszcze pare lat chciałeś w szkołach zatrzymać: a młody taki na swoim postawił i przystał do wojska. Cóż my rodzice winni że się nam synowie nie wiodą."

"I bardzo winni. Choć to się do Waszmości nie ściąga, bo jesteś wyznania Augsburgskiego. Ale mnie, po jakiego djabła było się skłonić namowóm nieboszczyka pana, żebym syna oddał do szkoły dyssydenckiej. Starszy u Jezuitów wychowany: to też czuj-duch przedemną, chociaż sam ojciec dzieciom. Ale w tej Zborowskiej szkole, — żeby ona przepadła, młodź nabiera nieco gładkości, nieco zagranicznej mowy, dużo wielomówstwa, cóś się otynkuje obcą dla nas nauką, ale też za to karności żadnej. Rozkaż jej wychowańcowi cokolwiek: zaraz trzeba mu tłumaczyć dla czego to się rozkazuje. Bo jak nauczają wasi mistrzowie: rozum jest darem Bożym, i powinien być naszym przewodnikiem; wolność, co ją dla nas Chrystus krwią swoją kupił, niepozwala ślepego posłuszeństwa: Pismo święte i własny rozum w każdej sprawie winni doradzać. A tem zniszczyła się karność w Rzeczypospolitej."

"A wszakże Mości Chorąży, Apostoł wyraznie mowi, że nasze posłuszeństwo ma być rozumne a nie ślepe."

"Mości Panie Zdora, jestem stary żołnierz, a nie teolog i nigdy nie troszczyłem się żeby zgłębić prawdziwe znaczenie Pisma, bo urodziłem się i żyję pod władzą, która mnie w tym względzie zaspakaja; ale na to patrzę co się u nas od lat siedmiudziesięciu dzieje. Wszakże dobrze pamiętam kiedy te wszystkie nowinki z Niemiec do nas wkradać się zaczęły, naprzód między kupiectwem, pozniej i między szlachtą. Kiedy wszyscy jednakowo wierzyli, wszystko było inaczej niż teraz. Nic nam nie przybyło w swobodach, a wiele ubyło w posłuszeństwie, bez którego niemożna swobodą długo się cieszyć. Od pierwszego Piasta aż do ostatniego Jagiellończyka zawsze obieraliśmy naszych panów, a nigdyśmy niedoświadczali klęsk bezkrolewia, bo jedność wiary zachowywała jednomyślność zdania w narodzie, i z tąd obrady nigdy się nie rozdwajały. Szlachta wezwana na Pospolite Ruszenie nigdy się nierozchodziła przed końcem wyprawy. Powaga starych trzymała młodzież w karności. Umarł Król: syna jego jednomyślnie obierano. Rozkazał Hetman: każdy szlachcic był mu posłusznym; a żaden naród niemiał takich jak my swobód. Dla tego obce ludy wcielały się do naszej wolności; xiążęta samowładnące garnęli się do naszej równości. Ale odkąd mądrość niemiecka nam się zasmakowała, Rzeczpospolita wzmogła się w ludzi rozumujących, ale w potędze upadła. Tać to ja już chodził we Lwowie do szkół Bernardyńskich założonych przez świętego Jana Kapistrana (tu schylił głowę) kiedy ów kalwin Kmita pierwszy raz pokłócił Sejmujące Stany. Jemu się nic złego nie stało na tym świecie, ale myśmy stracili Wołoszczyznę. Albo Połock co niedawno odpadł — a z czyjej przyczyny? Oto z tej, że szlachta zebrana do obrony granic, na przekor Hetmanowi rozeszła się nic nie zrobiwszy. A cóż mógł zrobić żołnierz komputowy od szlachty, opuszczony. Stworzenie walczy ze Stwórcą, młody ze starym, Szlachcic z Hetmanem, poddany z Królem. Bóg wie co jeszcze nastąpi z tej wolności tłumaczenia sobie Pisma Swiętago."

"Jednak Mości Chorąży, Niemcy nie żyją w bezrządzie, łubo oswobodzili się od jarzma Cesarskiego i Papiezkiego."

"Ja w to niewchodzę, bo chwała Bogu nie jestem Niemcem; ale ubolewam nad tém co się w Polsce dzieje. Wiem dobrze, że te wasze nowinki nie długo u nas gościć będą. Jest to sobie zwyczajnie nowe sitko na kołku. To wiara kupiecka a nie szlachecka: chociaż nawerbowali się do niej wielu naszych młodych paniczów, a ci najczęściej skoro się ustatkują, od waszych wymysłów odskakują. A między naszemi białogłowami, nie wielkie wasze powodzenie. Wolą one nasze stare odpusty, niż te mądrości co je słyszeć mogą w waszych kirkach. Milszy im nasz kaptur Mnichowski, niż wasze doktoratki. Już syn nauczył się sprzeciwiać ojcu, podwładny przesądzać władzę, obywatel wyłamywać się od wyroków sądowych, nauczy się sługa pana okradać. Bo rozum ludzki wszystko sobie wytłumaczyć zdoła. A potém będą mówili że nasze ustawy nic-potém, i że one są wszystkiego złego przyczyną. Nie prawda; nasze ustawy są bardzo dobre, ale dla dobrych, a nie dla złych ludzi."

"Ach Mości Chorąży, Bogiem się świadczę, że chociaż jestem protestantem, pewnie ani szeląga mnie powierzonego nie obróciłem na własną korzyść. Nie taję się z tém żem ubogi, ale nie żałuję tego żem o sobie nie pamiętał."

"Nie wątpię o Waszmościnej poczciwości szlacheckiej. Nieboszczyk Pan Krakowski zawsze w jego wierności niezachwianą ufność pokładał."

"I pewnie że jej nigdy niezawiodłem. Pan Chorąży Dobrodziej mówił dopiero, że nieboszczyk pan na piśmie zostawił świadectwo ostatniej woli swojej, i że pamiętał o wiernych swoich sługach. Pozwol panie siebie zapytać, czy też i o mnie niezapomniał? bo jestem ubogi, dalibóg ubogi."

"Przyznam się Waszmości że złożyłem spadkobiercóm naszego pana jego testament podpisany ale nieczytany przezemnie. A chociaż on głosno był potém czytany, nadto byłem przygnieciony stratą tak dotkliwą, żebym mógł to słuchać, albo się o jego szczegółach dowiadywać. O niczém innėm nie myślę, tylko żebym mógł wynaleźć Pana Samuela, i jak Waszmości już powiedziałem nie w innym celu przybyłem do Kalnika. Tak to wypadło z konferencji jego braci. Wnioskowano z razu, że jako dyssydent musiał się udać do Niemiec, ale Marszałek Koronny sprawiedliwą zrobił uwagę, że Pan Samuel jest nadto pochopnym do działań rycerskich, żeby nie dać słyszeć o sobie, bądź na turniejach regnantów Niemieckich, bądź na wojnach które się tam dotąd toczą między różnowiercami. A więc że w innych stronach musi się obracać. Pan Kasztelan Gnieznieński z pomiędzy wszystkich braci, najwięcej zbliżony wiekiem do Pana Samuela, z tém się odezwał, że nim jeszcze zamyślił opuścić dom rodzicielski, często z tém się dawał słyszeć, że niczego by tyle nie pragnął jak być kozakiem Zaporozkim, że tam jest prawdziwe życie dla rycerza. To pewno że nim jeszcze rozpowszechniła się wieść o jego ucieczce, Pan Wojewoda Kijowski, który z nieboszczykiem panem żył w wielkiej przyjaźni, napisał był do niego że w Ławrze Peczerskiej na nabożeństwie, spostrzegł dwóch rycerzy uzbrojonych, z których jeden wydał się jemu być Panem Samuelem; że chcąc się o tém upewnić, zalecił jednemu z swoich dworzan, żeby z nimi zabrał znajomość, i jeżeli rzeczywiście to jest Kasztelanic Krakowski żeby jego wraz z towarzyszem podróży w jego imieniu zaprosił na obiad, ale że obydwa zniknęli w tłumie, że ich znaleść nie mógł; a że potem miał doniesienie że flisy dwóch rycerzy na lewy brzeg Dniepru przeprawili. Niema więc wątpliwości że jeden z nich był Pan Samuel, a drugi mój łotr. I że muszą się oba znajdywać jeżeli żywi, w Ukrainie wschodniej. Jeżeli ich znajdę, Panu Samuelowi nic; on sobie pan, właściciel znacznych dóbr, nikt dzisiaj niema prawa żądać by dał liczbę że swoich spraw. Swojego czasu z Bogiem się o to rozprawi. Ale jeżeli mój niecnota wpadnie w ręce moje: co ja z nim zrobię, w tém mój rozum. Obieram sobie Kalnik za locum standi, a że mam prawo żądać od Waszmości posłuszeństwa, na to składam instrument Pana Marszałka Koronnego."

"I bez tego instrumentu, cały Kalnicki klucz wraz ze mną jest na rozkazy waszej Wielmożności, moja rzecz to wypełniać."

"Gorliwość i zręczność Waszmości są mi znane." Tu wziął na stronę Pana Gubernatora, i oba zaczęli z sobą cicho rozmawiać, i wkrótce potém wyszli do drugiej izby. Zaporożce także się wysunęli, a Pan Ezechiel nieco zamyślony poszedł nawiedzić nakoniec swojego rumaka."

OD WYDAWCY.

Na Newskiej Perspektywie, w Gościnnym Dworze, w sklepie xiążek P. *Swiesznikow* № 16, złożone są exemplarze dzieła "GŁOS NA PUSZCZY, PROBKI MORALNE i POLITYCZNE, *przez hrabię Henryka Rzewuskiego.* Cena exemplarza rubel srebrny 1.

Tamże można prenumerować na dzieło tegoż autora "ZAMEK KRAKOWSKI," i na dzieło Pani Sztyrmer "ŚWIATŁO i CIENIE." (którego tom pierwszy już się rozdaje).

Cena prenumeraty:

Za ZAMEK KRAKOWSI, za 50 exemp. razem zaprenumerowanych, po rub. sr. 3.

Za 20 exem. po rub. sr. 3½.

Za 1 exemplarz do 20, po rub. sr. 4.

Za ŚWIATŁO i CIENIE, za dwa tomy, rubli sr. 2.

Prenumerata zamknięta będzie 1 Stycznia 1848 i cena znacznie zostanie podniesiona.

Позволяется печатать. 20 Октября 1847 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.